Rok LI. Nr 19 (8078) Warszawa, sobota 12 sierpień 1944 r.

WOLNOŚĆ – RÓWNOŚĆ – NIEPODLEGŁOŚĆ

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

WRN

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-chłopski

Niech żyje Socjalizm!

Pomoc Aliantów

Gdy czytaliśmy przed paru dniami przemówienie Wicepremiera Kwapińskiego uderzyły nas słowa o tragicznym momencie wyczekiwania, w jakim znajdował się wówczas Naród polski i Rząd nasz w Londynie. Wyczekiwanie owo było napewno związane z wynikami wizyty Premiera Mikołajczyka w Moskwie. Wszak najłatwiej i najprościej — jak to wszyscy zdają sobie sprawę — mogła udzielić pomocy walczącej Warszawie właśnie Rosja. Ten moment wyczekiwania właśnie już przeszedł. Pewne sprawy wyjaśniły się, może nie ostatecznie, ale dość wyraźnie. Dla nas tu w Warszawie wyjaśniło się przede wszystkim, że Moskwa żadnej pomocy udzielić nam nie chce, że nie interesuje ją ciężka sytuacja ludu Warszawy i skłonna jest widzieć nawet wyniszczenie wszystkich Polaków byleby tylko przeprowadzić do końca swoją grę polityczną, celem której jest podporządkowanie sobie Polski.

Armie Rokosowskiego uderzające na Warszawę nie mają na celu przyjścia nam z pomocą. Działają one w ramach ogólnych, a ambitnych planów Moskwy, których celem jest Berlin i rozgrywka polityczna z Anglosasami o panowanie w świecie. Zapewne, że armie te w swym pochodzie naprzód nie zatrzymają się pod Warszawą, i o ile sytuacja wojenna pozwoli, dojdą tak daleko jak potrafią; ale nie są to nasi oswobodziciele. Nasz los ich nie wzrusza! Dlatego to ze szczególnym wzruszeniem przyjęła Warszawa, krótkie ale mocne stwierdzenie Wicepremiera Kwapińskiego o nadchodzącej pomocy alianckiej. Audycje Radia londyńskiego mówią we wszystkich językach o tym, że pomoc już jest w drodze i być może gdy dojdą Was te słowa będziecie mieli możność oglądać na własne oczy jej efekty.

Teraz już jesteśmy pewni, że nasi ludzie tam na emigracji, którzy mrą z chęci pospieszenia nam na pomoc, że nasi zachodni Alianci, którzy zrozumieli już powagę i znaczenie naszego powstania — że oni nie zawiodą. Już nie jesteśmy sami jak przez pierwsze dziesięć dni. Trzyma nas świadomość nadchodzącej pomocy, na wyniki której czekamy z utęsknieniem.

POWSTANIE POD WARSZAWĄ

Za Biuletynem Informacyjnym podajemy wiadomość, że równocześnie z wybuchem akcji w Warszawie rozpoczął się szereg akcji Armii Krajowej na prowincji podwarszawskiej. Oddziały nasze atakują tam posterunki niemieckie, wzmagając działalność dywersyjną i partyzancką. Silne walki toczyły się w Piasecznie, Jeziornie, Wilanowie, Pruszkowie i innych miejscowościach.

Więźniowie z Pawiaka uwolnieni

Okazuje się że ostatni transport więźniów w liczbie 1.00 osób wywożony z Pawiaka tuż przed wybuchem powstania został koło Jaktorowa odbity przez silny oddział Armii Krajowej. Po krótkiej walce zginęli wszyscy żandarmi eskortujący, a więźniów uwolniono. Część poszła z oddziałem, inni zaś postanowili przekradać się w bezpieczne miejsce.

SEKCJA PRZECIWPOŻAROWA MILICJI P. P. S. W AKCJI

Przy Milicji P.P.S. Okręg Śródmieście południe, zorganizowany został specjalny oddział przeciwpożarowy, mający za zadanie walkę z pożarami na specjalnie zagrożonych odcinkach, gdzie nie wystarcza już przeciwpożarowa załoga danego domu czy bloku. Oddział nasz zdobył pełne wyposażenie potrzebne do tej akcji. Kierują nim ludzie posiadający w tym kierunku specjalne wyszkolenie fachowe. Akcja naszego oddziału odbywać się musi pod specjalną osłoną ponieważ ma miejsce często pod obstrzałem w punktach bardzo zagrożonych. Właśnie jedna z pierwszych akcji naszego oddziału przeciwpożarowego miała miejsce już poza placówkami naszych wojsk i polegała na zabezpieczeniu specjalnie narażonego na pożar domu, który Niemcy usiłowali już kilkakrotnie podpalić. Działalność naszej Sekcji, przeciwpożarowej spotyka się z głębokim zadowoleniem ludności.

Front Warszawy

W ostatnich dwóch dniach obserwujemy na froncie Warszawy pewną stabilizację sprowadzającą się do tego, że wysiłki niemieckie skierowane są przede wszystkim na utrzymanie i poszerzenie arterii przelotowych których podstawą są trzy mosty: Poniatowskiego, Kierbedzia, i most kolejowy. Jak widać z tego zadaniem niemieckim jest utrzymanie dróg odwrotowych ku zachodowi przez Warszawę. W tym celu Niemcy palą okoliczne domy wzdłuż tych arterii, zabezpieczają je barykadami, a nawet zamurowują bramy domów. W odcinkach miasta położonych między tymi arteriami toczą się liczne walki powstające skutkiem wypadów oddziałów niemieckich względnie działań ofenzywnych oddziałów naszych.

W ciągu ubiegłych 24 godzin oddziały opanowały gmach Dyrekcji Wodociągów na Pl. Starynkiewicza, gdzie część załogi SS zginęła, część zaś uciekła. (Według depeszy Delegata Rządu do Londynu, niektóre z oddziałów SS walczące w Warszawie straciły już 30% swego stanu).

Oddziały Armii Krajowej obsadziły również ponownie główną partię budynków Haberbuscha przy ul. Grzybowskiej, poza tym zdobyliśmy Szkołę powszechną na ul. Karowej za rogiem Dobrej w nagłym ataku. Na Powiślu, Niemcy usiłują bezustannie podsunąć się pod elektrownię co im się jednak zupełnie nie udaje. Wobec tego rozpoczęli bombardowanie z powietrza okolic Wybrzeża Kościuszkowskiego.

Odnośnie Mokotowa potwierdzają się wiadomości, że w ręku nieprzyjaciela znajduje się linia ul. Rakowieckiej i Puławskiej do Pl. Unii Lubelskiej. Jednakże wbrew poprzednim wiadomościom tylko kilka domów na tej linii jest spalonych. Dalsza część Mokotowa znajduje się w rękach polskich, natomiast na dalekim Mokotowie sytuacja niewyjaśniona.

Czerniaków znajduje się nadal w całości w naszym posiadaniu z wyjątkiem pewnych punktów z których Niemcy dzięki gwałtownemu obstrzałowi uniemożliwiają komunikację z tą dzielnicą.

Polska Agencja Telegraficzna donosi, że nocą na 10 sierpnia obserwowano na Pradze, w okolicach Dworca Wschodniego duży pożar. Całą noc trwała kanonada ciężkiej artylerii, karabinów maszynowych i broni ręcznej w obrębie całej Pragi. Takie same działania bojowe słyszano wczorajszej nocy. Od dwóch dni rozlegają się głosy wybuchających pocisków artyleryjskich od strony Wilanowa.

Jednym z najbardziej newralgicznych punktów w mieście jest skrzyżowanie Al. gen. Sikorskiego z ul. Bracką. Punkt ten łączący południową część miasta z północną jest stale atakowany przez Niemców. We czwartek nieprzyjaciel zaatakował tam nasze placówki ogniem granatników. Niemcy próbowali dotrzeć do Brackiej od strony B. G. K., co się im jednak nie udało.

PO ROZMOWACH MOSKIEWSKICH

Pan Premier Mikołajczyk opuszczając Maskwę, chociaż bez rezultatu, podał optymistyczny wywiad do prasy. Z treści tego wywiadu wynika, że na przeszkodzie dojścia do porozumienia z Rządem sowieckim, stanęły sprawy, które Rząd sowiecki ułożył z przedstawicielstwem partii rosyjskiej w Polsce, właśnie wtedy, gdy Premier Mikołajczyk był w drodze do Moskwy. To oświetlenie jest dość charakterystyczne dla polityki rosyjskiej i dla roli t. zw. Komitetu Oswobodzenia Polski reprezentującego partię rosyjską w Polsce.

Od dawna podkreślaliśmy, że największą przeszkodą na drodze do porozumienia między Polską, a Rosją jest nie co innego, jak partia komunistyczna, czy jak się chce nazywać obecnie, P.P.R. Ona bowiem, stając między Rządem polskim i Rządem sowieckim jak piąte koło u wozu, zawadza w uregulowaniu problemu polsko-sowieckiego, stwarzając złudne nadzieje, że Naród polski może być podporządkowany Rosji. Partia rosyjska swoją polityką ugody wobec wszystkich roszczeń rosyjskich, swoją polityką wyrzekania się Wilna, Lwowa i rzeczywistej samodzielności Państwa Polskiego w naturalny sposób dopinguje dendencje imperialistyczne.

Postawienie przed oczyma całego świata tej prawdy jest już sporym dorobkiem rozmów sowieckich, chociaż kosztowały one naszego Premiera sporo przykrych upokorzeń. To też słusznie nasz Premier wyraził pogląd, że najlepiej byłoby rozmawiać z przedstawicielami Rosji w wolnej Warszawie. W Warszawie rzeczywiście wolnej rozmowa toczyłaby się bez samozwańczych sugestji uzurpatorów komunistycznych. Ponieważ zaś Polska chce rzeczywiście najbardziej zgodnych stosunków z Rosją, a Rosja nie miałaby wówczas złudzeń, że Polskę można dowolnie operować i przebieg rozmów i ich wyniki byłyby napewno pozytywne.

Premier Mikołajczyk słusznie zaznaczył w swym wywiadzie, że niema kwestji, której nie dałoby się rozwiązać. Jest to prawda, ale wówczas tylko, kiedy obie strony jednako szukają rozwiązania, szanują się wzajemnie i rozumieją, że są równymi partnerami i wszelka próba gwałtu na nic się nie przyda.

Dlatego też jedynym stanowiskiem rozsądnym w sporach polsko-sowieckich jest stanowisko naszego Rządu, które głosi: jesteśmy w wojnie z Niemcami i Niemców trzeba przedewszystkim pokonać. Życiową koniecznością obu stron jest współdziałanie w walce z Niemcami. Gdy pokonamy Niemców będzie czas na rozpatrywanie wzajemnych pretensji i rozstrzyganie spornych problemów. Na tym stanowisku stoi Rząd nasz niezmiennie i ma tu poparcie całego Narodu, który nie uzna żadnych faktów dokonanych, będących gwałtem nad całością i suwerennością Republiki Polskiej.

Pomoc dla Warszawy

W ciągu ostatnich 24 godzin miały miejsce nowe zrzuty broni dla Warszawy. Trzech zrzutów dokonano nocy ubiegłej, a szereg następnych wczoraj o godz. 3-ciej pp. Brytyjska Agencja Reutera donosi, że Rząd brytyjski w pełni zdaje sobie sprawę z konieczności szybkiej pomocy dla Warszawy.

Obrona przed ogniem jest niemniej ważna od obrony przed czołgami. Nie dawajmy się wykurzać. Spieszmy na front przeciwpożarowy.

Sprawa aprowizacji i zakwaterowania wielkim sukcesem stolicy

Na czoło problemów społecznych, wyłonionych przez powstanie, niewątpliwie wysuwają się dwa zagadnienia: *aprowizacyjne i mieszkaniowe*.

Obydwa te zagadnienia zostały od pierwszej chwili ujęte przez inicjatywę społeczną i dziś już należy uważać je za w dużej mierze rozwiązane. *Inicjatywę ujęła w swe ręce miejscowa placówka R. G. O.*, która w oparciu o własne zapasy, oraz o wspaniałą zaiste ofiarność społeczną, potrafiła sprostać trudnemu zadaniu, w obliczu którego postawiło ją życie.

Przez teren pomiędzy Mokotowem a Al. Sikorskiego (dawne Al. Jerozolimskie) *przewija się dziennie około 1500 osób*, zwracających się o pomoc społeczną w dziedzinie wyżywienia i zakwaterowania. Tę liczbę bezdomnych powiększyli wydatnie pogorzelcy, wysiedleni i chwilowo odłączeni od domu.

O tym, jak wysokie jest uspołecznienie Warszawy niech świadczy fakt, że już w pierwszym dniu nasilenia problemu mieszkaniowego odnośna placówka R. G. O. *otrzymała 1200 dobrowolnych zgłoszeń na lokale*. Ponadto zorganizowała R. G. O. specjalne *schronisko na ul. Kruczej 21*, w którym obecnie przebywa ponad 300 osób.

Kuchnia centralna R. G. O. wydaje dzien nie *posiłki dla blisko 2000 osób, w tym dla 700 wojskowych*. Codzienne utrzymanie składa się *ze śniadania*, (kawa, kanapki lub kasza), *obiadu* (zupa z jarzynami na mięsie i tłuszczu) oraz *kolacji* (kawa, kanapki, kluski). Niektórzy z pośród ludności cywilnej korzystają częstokroć z jednego lub dwóch posiłków dziennie, aprowizując się częściowo prywatnie.

Poza kuchnią centralną współpracuje z R. G. O. *6 kuchen-stołówek*, powstałych spontanicznie z inicjatywy społecznej: *ul. Hoża 9 m. 77* (1000 obiadów dziennie), *ul. Hoża 19 Bar pod Krukiem* (1000 obiadów dziennie), *ul. Krucza 5* (100 obiadów dzien nie), *ul. Krucza 6* (50 obiadów dziennie), *ul. Wspólna 31* (50 obiadów dziennie), *ul. Koszykowa 37* (200 obiadów dziennie). Ponad to czynnych jest szereg zaimprowizowanych domowych spółdzielni żywnościowych.

Cała ta imponująca działalność oparta jest, nie licząc szczupłych, będących na ukończeniu, zapasów R. G. O., — *wyłącznie na ofiarności i solidarności społecznej ludności Warszawy*, świadczącej o tym, że stolica znakomicie zdaje swój egzamin miłości Ojczyzny i uświadomienia politycznego.

JAPONJA I NIEMCY MOBILIZUJĄ TOTALNIE

Wczoraj w Niemczech ukazał się szereg nowych zarządzeń Goebelsa mobilizujących totalnie ludność do zadań wojennych. Cały szereg zawodów został oderwany od swych warsztatów i przerzucony na odcinek produkcji wojennej. Charakterystycznym jest że zarządzenia te objęły również wszystkie kobiety-cudzoziemki znajdujące się na terenie Rzeszy.

Tego samego rodzaju zarządzenia podjęła i Japonja. Cesarska Rada obrony Japonii podjęła zamiar uzbrojenia całej ludności Japonii. Podając o tych zarządzeniach prasa amerykańska zaopatruje je w ironiczne komentarze, twierdząc, że walące się państwa totalne nie mają już czym zbroić swojej ludności, ani uruchamiać produkcji wojennej.

SANITARIUSZKA

„Żelazna, róg Al. Jerozolimskich. Od Pl. Starynkiewicza ostro napierają Niemcy. Nasi witają ich z Domu Turystycznego i poczty. W pierwszej linii bojowej, śród walczących czuwa na swoim odcinku i spieszy z pomocą rannym sanitariuszka — siostra Krystyna. Południe. Na ulicy padł ciężko ranny podporucznik, dowódca jednego z oddziałów. Sytuacja wprost beznadziejna. Niemcy strzelają z odległości kilkunastu metrów, z sąsiedniej kamienicy. A jednak...

Siostra Krystyna biegnie bez wahania z pomocą dla rannego. Zginęła od kul niemieckich, posłuszna nakazowi obowiązku, świadcząc sobą, że niema granic dla ofiarności i poświęcenia. Oto Polka!"

Tyle sprawozdawca wojenny. Ale tak jest wszędzie w walczącej Warszawie. Wszędzie na wszystkich najbardziej niebezpiecznych punktach wraz z oddziałami Armii Krajowej idą w ogień nasze sanitariuszki, pełniąc aż do końca swą ofiarną służbę. Naród polski złoży kiedyś specjalny hołd tym szeregom młodych dziewcząt i kobiet, które przeszły wszelkie granice, do jakich dochodzi człowiek w swym poświęceniu dla sprawy i przekreśleniu własnego życia w służbie. Z równą ofiarnością jak na linii bojowej pełnią nasze sanitariuszki służbę w punktach sanitarnych i szpitalach. Opieka z jaką spotyka się ranny żołnierz polski jest zupełnie niezwykła i wzruszająca. Mogą nie obawiać się matki, które drżą o los swych dzieci walczących na ulicach Warszawy! Tam, gdzie czuwa nad nimi polska sanitariuszka — tam wszędzie mają żołnierze jakby przedłużenie domu rodzinnego, a czasem może nawet więcej niż dom rodzinny. W pełnych entuzjazmu sprawozdaniach o pracy sanitariuszek, jakich pełna jest nasza prasa, wykuwa się wspaniała karta historii, poświęcona kobiecie polskiej walczącej o wolność.

NIEUDOLNI PROWOKATORZY

Oprócz bomb Niemcy nie zaprzestają obrzucać Warszawy deszczem najrozmaitszych ulotek. Ciężki łeb niemiecki, wymyśla coraz to nowe prowokacje, które cała Warszawa przyjmuje śmiechem. Obywatele Warszawy zwrócili już zapewne uwagę, że te niemieckie zabiegi złamania nas na duchu świadczą o niczym innym jak o sile naszego powstania i niesłychanej słabości okupanta. Gdyby mordercy niemieccy mieli tylko siłę po temu, aby zmiażdżyć nas swoją potęgą z lądu i powietrza uczyniliby to niezawodnie już w ciągu 11 dni, nie bawiąc się nawracaniem nas przy pomocy ulotek. Ostatni wyczyn niemiecki na tym polu jest nader perfidny. Czerwona ulotka podpisana przez polską partię komunistyczną wzywa robotników Warszawy, aby wytrwali w walce o Polskę sowiecką, ponieważ — skutkiem odepchnięcia armii czerwonej na wschód — nie wiadomo jak długo będą musieli wytrwać o własnych siłach.

Ulotka kończy się okrzykiem na cześć Stalina. Ta nowa robota niemiecka ma dwa cele. Jeden to wywołać w nas poczucie beznadziejności położenia wobec rzekomego cofnięcia się bolszewików, drugi to wmówić w nas, że powstanie nasze jest walką o Polskę sowiecką, o Polskę dla Stalina.

A tymczasem my wszyscy wiemy dobrze, że niezależnie od tego czy armie rosyjskie idą naprzód czy nie, dla nas idzie już pomoc od Aliantów, która wzmocni nasze położenie. A po drugie walczymy nie o żadną Polskę sowiecką, ale o polską republikę demokratyczną, niepodległą Ojczyznę robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

ELEKTROWNIA PANUJE NAD POWIŚLEM

W dniu 10 sierpnia, między godz. 9 — 10 rano, podczas ulewnego deszczu od ul. Karowej, Wybrzeżem Kościuszkowskim zajechał pod elektrownię samochód pancerny z Niemcami. Załoga elektrowni otworzyła na napastników silny ogień. Wywiązała się walka. W rezultacie samochód został rozbity, dwóch Niemców rannych, jeden uciekł. Unieruchomiony samochód pozostał na Wybrzeżu.

Niby duch ładu i pracy panuje elektrownia na starą robociarską dzielnicą Powiśla. Serce dzielnicy. Strzela gdy ją atakują — nie przerywa nigdy swego miarowego tętna. Robotnicy Warszawy zabezpieczają dla całej ludności miasta pod ogniem niemieckim tak ważny w chwili obecnej prąd elektryczny.

NA BARYKADACH WARSZAWY

W dzielnicy na południe od Alei Wł. Sikorskiego istnieje punkt oporu nieprzyjaciela — podstacja telefonów przy ul. Piusa XI. Na skutek rozszerzenia działalności naszych wojsk w dniach ostatnich punkt ten uważać można za całkowicie izolowany. Nieprzyjaciel nie może się spodziewać odsieczy, gdyż teren dookoła jest zabarykadowany, a pierścień naszych wojsk ściśle zamknięty. Niemcy orientują się dobrze, że oddziały nasze czynią wypady, aż w ul. Szopena. Należy przypuszczać, że to kompletne odosobnienie wraz z ubytkiem zapasów żywnościowych wpływa niekorzystnie na stan psychiczny załogi niemieckiej.

Na gmach Pasty dokonano dotychczas 5 wypadów. Ostatni atak, prowadzony z niezwykłą brawurą, przez nasze wojska doprowadził do częściowego spalenia gmachu nieprzyjaciela, ale niestety, ogień nie mógł objąć żelazo-betonowych bunkrów i tej samej konstrukcji głównej części gmachu. Dalsze ataki na Pastę, sądzić należy — nie przyniosłyby poza stratami w ludziach pozytywnych rezultatów. Niemcy nie przejawiają już obecnie żadnych działań ofensywnych. Usiłują oni od czasu do czasu razić pojedyńczymi strzałami żołnierzy polskich na ich stanowiskach obserwacyjnych, dają też znać o swym istnieniu seriami karabinów maszynowych. Od nieprzyjaciela dzieli żołnierzy polskich podwórko, zapełnione samochodami niemieckimi. Na murach dookoła widnieją ślady pocisków. Pierwsza linia bojowa to przede wszystkim dom przy ul. Piusa 28, mocno trzymany przez Polaków, oraz dalsze domy aż do nr. 22, przed którym stoi samochód niemiecki z leżącym w nim zabitym Niemcem. Dom nr. 26 podpalony przez nieprzyjaciela, uratowany został przez 20-letniego strażaka przy pomocy 3 ochotników.

Wydaje się możliwe, że w niedługim czasie zamknięci, w tym całkowicie otoczonym punkcie oporu, Niemcy skłonni będą do nawiązania pertraktacji kapitulacyjnych.

Zwalczamy pożary!

— Alarm! Alarm! Lotnik! Uwaga!!!

Czujki w bramie powtarzają te okrzyki, a ludność znajdująca się w podwórzach domów i na ulicach śpiesznie znika w schronach.

Trzeba przyznać, że pod tym względem organizacja i dyscyplina osiągnęły już pewien poziom.

Byłem właśnie na ul. Pańskiej, gdy w górze ozwał się przytłumiony odległością warkot motorów samolotowych. Ludzie przechodzący ulicą, zadarli głowę w górę i szukali na rozsłonecznionym niebie sylwetki aeroplanu. Bo przecież nie koniecznie musi to być niemiec! A nuż amerykański ze zrzutem? A może sowiecki wywiadowca!?

Niestety nie tamci sunęli szeregiem po błękicie! Zupełnie wyraźnie zarysowały się znane wszystkim ciężkie zarysy trzech Heinkli ciężko pracujących motorami. Nie szły wysoko, więc grzechot motorów zbliżał się teraz coraz bardziej, aż wreszcie zlał się nad nami w jeden ponury, przeciągły huk.

Na ulicy jak wymiótł. Nie widać najmniejszego ruchu. Zdawać by się mogło, że nie ludzie tu mieszkają, a świstaki, które na znak alarmu znikają niby mary w swych norach.

Heinkle przetoczyły się ciężko i nagle przenikliwe świsty przeszyły powietrze.

— Uwaga! Bomby zapalające! O.P.L. uwaga!!!

To czujka A. K. zupełnie nie widoczna dla wroga — a jednak baczna na wszystkie jego ruchy — daje meldunek powtórzony natychmiast przez inne czujki.

„Kukły" spadły na cele i po chwili pękają, plując na strony swym niszczącym wnętrzem. Błyski ognia — wąskie i nikłe początkowo pasma dymu, a po chwili słupy ognia. To dzieło, którego dokonują „szczeniaki" wypadłe z „kubła".

Stoję w bramie domu Kolejarzy. Trzy kukły trafiły w dach, i sypnęły na wsze strony „szczeniątkami". — No, myślę, taki ładny dom i z dymem pójdzie! Tylu ludzi znów bez mienia, bez dachu!

Wtem słyszę spokojną komendę:—Chłopcy piasek! Spokojnie! Na każdego szczeniaka trzy torby! Dobrze! uważajcie na prawo! Jeszcze raz!

Nie upłynęło 15 min., a tu ani śladu pożaru. Otwieram oczy szeroko i patrzę jak to się stało? Mój Boże, stało się bardzo prosto, bardzo zwyczajnie i całkiem po ludzku. Daj Boże, by tak się działo wszędzie. Kierownik OPL i jego zgrana drużyna bez cienia bojaźni, spokojnie, jakby na jakimś pokazie, spełnili swą czynność obywatelską. Ratowali mienie swoje i współmieszkańców, pracowali z uśmiechem, na chłodno, bez teatralnych gestów poświęcenia za cudzą sprawę!

A gdy przekonali się, że dom ich jest już spokojny i bezpieczny, pospieszyli sąsiadom na ratunek i tu w znacznej mierze spokojem swoim i celnymi rzutami piasku ocalili jeszcze trzy domy.